



PROMIEŃ

Miesięcznik Młodzieży I. Państw. Liceum i Gimnazjum
w Ostrowie - Wlkp.

Kierownik Wydawnictwa
T. Burzyński

— Redaktor odpowiedzialny —
prof. K. Misiak

— Redaktor naczelny
Z. Pruszyński

ROK XV

PAŹDZIERNIK 1945

NR. 1



Składamy hołd pamięci:

† Dyr. Adama Czechowskiego

† Prof. Bogdana Chrzanowskiego

† Prof. Józefa Czerwińskiego

† Prof. Klaudiusza Stańczykiewicza

oraz wszystkim Kolegom, którzy na polu
walki w lochach niemieckich katowni lub
za drutami obozów ginęli „jak kamienie
przez Boga rzucane na szaniec”.

Koledzy!

Do sześciu latach reżimu hitlerowskiego, po latach walki hord hitlerowskich z młodzieżą polską, po zwycięstwie oręża Narodów Zjednoczonych i Wojska Polskiego nad hydrą germańską, po raz pierwszy trzymacie w ręku tę oto gazetkę, która musi stać się symbolem zwycięstwa Młodzieży Polskiej, musi stać się godna tradycji, jaką już posiada.

Zakład nasz całkowicie zniszczony przez okupanta, pozbawiony wszelkich urządzeń naukowych, zdawać by się mogło na dłuższy okres czasu niezdolny do użytku, dzięki ofiarnej pracy naszego Dyrektora dr. Józefa Jachimka i dziś znajduje się na poziomie, którego nam szczerze mogą pozazdrościć inne zakłady.

W imię stuletniej tradycji naszej Almae Matris Ostroviensis, wzorem tych kolegów, którzy już przed nami swą pracą przysporzyli tyle chwały naszemu zakładowi, musimy stanąć do wspólnej pracy nad przywróceniem jego świetności, a ogniskiem tej pracy stać się musi nasze stare szkolne pismo „Promień”.

Praca ta nie będzie łatwa, gdyż warunki powojenne nie pozwalają jej rozwinąć na szerszą skalę.

Nie zrażajcie się jednak i śmiało stawcie czoło wszystkim przeciwnościom i pracujcie całą duszą nad wzbogaceniem dorobku kulturalnego naszej starej, ukochanej szkoły. „Promień” bowiem winien być nie tylko kawałkiem zadrukowanego papieru, lecz naprawdę jasnym promieniem uczuć i myśli, wyrazem naszych młodzieńczych dążeń i wzlotów, tęsknot i ideałów, ogniskiem promieniającym i poza mury zakładu.

Do pracy! Tematów nie brakuje. Sprawozdania, wspomnienia, poezje, referaty naukowe, tłumaczenia z języków obcych, humoreski lub satyry — możliwości więc szerokie.

Do pracy! — Pokażmy, że młodzież jest silna i godna zaufania jakim ją darzy cały naród.

Redaktor naczelny.

Po sześciu latach.

Wraz ze wskrzeszoną Ojczyzną i ze zmartwychwstającą powoli kulturą polską zbudziło się z sześcioletniego letargu nasze gimnazjum i liceum, a z nim nasze piśmienko szkolne PROMIEN. Nie wszyscy niestety, doczekaliśmy się tej radosnej chwili. Szalejący huragan wojenny przetrzebił nasze szeregi, zarówno wśród wychowawców, jak i wśród uczniów. Wszyscy ci, których już tu dziś nie ma, zginęli przeważnie na polu chwały, za świętą sprawę z imieniem Polski na gasnących ustach. Odstępców wśród nas, poza bardzo wyjątkowymi wypadkami, na szczęście nie było. Szkoła, wychowawca i uczeń zdali swój egzamin całkowicie. Dziecko polskie zrosło się ze szkołą polską nierozzerwalnym węzłem na wieki! W ciągu długich, ciężkich i smutnych lat okupacyjnych w czasie tajnego nauczania, czy w rozmowach prywatnych — dużo i ciągle bowiem miałem z młodzieżą do czynienia — spostrzegłem u niej głód i kult książki polskiej, zauważyłem nieutuloną tęsknotę za szkołą ojcystą.

Dziś, dzięki Bogu, to wszystko już poza nami. Gimnazjum nasze i liceum już z końcem lutego 1945 zostało uruchomione. Ze wzruszeniem widziałem wtedy setki razy powtarzającą się scenę pierwszego zetknięcia się z polską szkołą i radosnego powitania po długiej rozłące... Jakie rzadkie, przepiękne i rozrzuwające w swojej wzniołości chwile!...

Po dwukrotnej organizacji pracujemy już dziś pełną parą, pomimo zupełnego ograbienia, ogłoszenia i zniszczenia bibliotek, gabinetów zbiorów, sprzętów itp. Szkody, jakie nam wyrządził okupant, są niepowetowane. Pracujemy samotni, płynąc wciąż przeciw fali, bo nie mamy, niestety, przyjaciół. Zakład nasz, chluba i ostoja polskości w czasach zaborczych, jedna z pierwszych szkół na ziemi wielkopolskiej, zakład przodujący zawsze w pielęgnowaniu liberalnej i postępowej myśli demokratycznej, zakład, który wykształcił całe rzesze młodzieży proletariackiej, rekrutującej się na naszym terenie prawie wyłącznie ze środowiska chłopskiego, robotniczego i drobno-mieszczańskiego, ten zakład urósł dziś w opinii pewnych ograniczonych

i niepowołanych krytyków do siedliska reakcji.(!!) Za „niski“ u nas, jak mawiają niektórzy, poziom naukowy! Gdzie indziej „wyższy“! — ale czego?

Dla kultury ojczystej pracujemy już z górą od lat stu, a bilans tej roboty będziemy mogli społeczeństwu ujawnić w związku z setną rocznicą powstania naszego zakładu.

Jesteśmy samotni, niemodni i niepopularni, pomimo że, na zew Polski zawsze stajemy i staniemy do apelu, do pracy, jak jeden mąż! Nie ten jest dobrym pracownikiem, kto wiele gada, ale ten, który w cichości ducha pracuje. Za dużo mamy w Polsce „apostolów pracy“, a za mało robotników. Dlatego musimy rękawy zakasać i w miarę wszystkich sił swoich wypełnić ciężące na nas obowiązki od a do z. Nie półśrodkiem, po łebkach, od niechcenia, ale dla siebie samego i dla Zmartwychwstałej Ojczyzny.

Droga Młodzieży! Wyzbądź się bezwzględnie niesumienności w pracy i niepunktualności! Nikt nikomu laski nie robi faktem, że raczy chodzić do szkoły. Dalej, szerzcie Drodzy Chłopcy ideę solidarności i uczynności wśród Was. W stosunku do Rodziców i Wychowawców nikomu dziś nie wolno — jak to ostatnio miało miejsce — być niekarnym. Nieposłuszny, krnąbrny i niechętny uczeń to zły obywatel i żołnierz, a dla takich nie ma miejsca w społeczeństwie! Drodzy Uczniowie! Kiedyś w świecie będziecie specjalistami w swoich zawodach i zwierzchnikami na odpowiednich stanowiskach. Sami, dla dobra sprawy, będziecie wymagali posłuchu. Jakżeż będziecie w stanie rozkazywać, kiedy słuchać nie umiecie?...

Pierwszy numer odrodzonego piśmka Waszego wychodzi w świat... Ubierzcie je w najświetniejszą szatę godową nowo-zmartwychwstałego słowa polskiego. Młodzieńcze to słowo niech będzie czyste, jak dusza dziecka, szczere, jak uścisk druha i słodkie, jak uśmiech matczyny. Niechże to Wasze słowo wędruje swobodnie tęczową drogą, niechże wyleci na bpragnioną wolność, rozwarłszy wszystkie najbardziej skryte ostępy omdlałej w ciągu niewoli duszy chłopięcej. Niech zbierze wszystkie barwy i blaski, niech wyniesie jak najwięcej słońca i radości z Waszych serc i razem to wszystko przeleje na papier! Wtedy to dopiero będzie Wasz prawdziwy „PROMIEN“!

„Promieniowi” na dalszą drogę.

Tak jakoś dziwnie się złożyło, że właśnie w 20-tą rocznicę założenia „Promienia” wychodzi pierwszy po długoletniej wojnie numer tego pisemka. Piszę te słowa mając przed sobą na biurku listopadowy numer „Promienia” z r. 1935, numer jubileuszowy, bo wydany w 10-tą rocznicę istnienia pisemka.

W artykule p. t. „Niech żyje „Promień!” — pisałem wówczas m. in.:

„Ani poprzednicy nasi, ani my nie dopuściliśmy do upadku „Promienia” i nie powinni dopuścić do tego nasi następcy. Przez dziesięć lat pisemko nasze było wiernym towarzyszem gimnazjastów ostrowskich. Jedno pokolenie uczniowskie przekazywało je opiece i pracy drugiego i ambicją każdego z nich było, postawić „Promień” na wyższym jeszcze poziomie”.

Pisząc wówczas powyższe słowa jako uczeń VII kl. gimnazjalnej nie przypuszczałem nigdy, że w 20-tą rocznicę założenia pisemka znowu do nich sięgnę, aby ożywić to, co przez lat dziesięć poszło w zapomnienie i na nowo nawiązać do przerwanej przez zawieruchę wojenną nici gimnazjalnej tradycji...

Zdawałoby się, że brutalna pięść wroga, krwią milionów ofiar ociekająca, zdruzgotała wszystko, co polskie, tak że już nigdy naród nie zdoła odszukać zgubionych ogniw łańcucha swych dziejów i tradycji, że już nigdy nie zdoła ożywić swego bytu narodowego, pozbawiony skarbnicy przebogatej po swych przodkach odziedziczonej spuścizny. A jednak w ciągu nielicznych miesięcy odzyskanej wolności naród nasz dał nieskończenie wiele dowodów, że wbrew wszelkiej przemocy i uciskowi, wśród ruin i gruzów miast naszych ocalał nietknięty i bodajże silniejszy niż kiedykolwiek duch polski. Naród utracił wolność, lecz duchowe jego życie nie podporządkowało się żadnej sile, nie uległo nawet najbardziej niehumanitarnym prześladowaniom i nie straciło ciągłości swego istnienia.

Żyjemy! Wszędzie wyczuwa się tętno naszego życia narodowego, lecz najsilniej daje się ono wyczuć w szkole, tam, gdzie biją serca polskiej młodzieży, gdzie rodzi się i rozwija myśl polska, gdzie kształtują się i uszlachetniają charaktery tych, od których przyszłość narodu i państwa zależy. Ta właśnie młodzież dziś podejmuje pozornie przez ucisk wrogi przerwane tradycje duchowe narodu, by nieść je w przyszłość i w oparciu o nie odbudować Polskę.

Dlatego też tym bardziej cieszy nas byłych uczniów ostrowskiego gimnazjum, to, że tak jak przed laty „Promień” był odzwierciedleniem

naszego postępu i rozwoju duchowego, naszych uczuć i porywów młodocianych, naszych myśli i pragnień, tak i teraz ma być tym samym dla tego pokolenia młodzieży gimnazjalnej, któremu dzieje powierzają szczególnie trudne i odpowiedzialne zadanie.

Nawiązując do słów moich z przed 10-ciu laty, które przytoczyłem na początku niniejszego artykułu, pragnąłbym szczerze jako były redaktor naczelny „Promienia“, żeby piśmko to znowu stało się dla uczniów ostrowskiego gimnazjum tym, czym niegdyś przez długie lata było dla nas — wiernym towarzyszem i przyjacielem lat szkolnych.

Ostrów, w październiku 1945 r.

Więźniom politycznym z Dachau,
Mauthausen i Oświęcimia poświęcam.

Pożegnanie.

O żegnajcie drogie strony,
W hrzuku kajdan rzucam Was!!
Nie wiadomo z nas nikomu,
Kiedy wrócim do swych gniazd!

W ten wiosenny dziś poranek
Dla nas kwiat młodości zwiądl.
Wróg nas pędzi gdzieś w nieznane,
Od najdroższych wyrwał stąd!

Zbiry wiodą nas konwojem,
Piersi tłoczy ból bez łez...
Już nie wiemy z męki, znoju,
Czy też w niebie Pan Bóg jest...

Cóż, że maj tak technie urodą?
Niemcy batem pędzą w dal...
Znikła radość, zgasła młodość,
Został jeno ból... i żal...

X.

„Z punktu obserwatora“.

Dużo się dzisiaj mówi o nerwach, chorobach nerwowych, rozstrojach nerwowych itp. Mówi się także o rozstroju nerwowym i wśród naszej młodzieży — zaleca się delikatne, gdyż rozstrojoną nerwy nie pozwalają na surowsze czy zbyt radykalne, względem niej postępowanie. Przyznaję, że hipoteza ta po części jest trafna, lecz objawy tej choroby wśród naszej młodzieży są dość ciekawe i zaobserwować je możemy przeważnie wśród kolegów młodszych. Widzimy, w niewytłumaczony sposób wylatują nieraz szyby, pękają ławki lub krzesła, dzikimi okrzykami zadowolenia rozbrzmiewa klasa do której nie zdążył jeszcze przyjść profesor.

Także dużo do życzenia pozostawia zachowanie się młodszych kolegów w stosunku do kolegów starszych (mimo, że różnica wieku dochodzi do lat 15). Pomijam już „ty-kanie“, które można przecież dobrze zastąpić „kolegą“, ale to bieganie, rozpychanie się po korytarzach „zdenerwowanej“ młodzieży, nie zawsze stwarza atmosferę właściwą dla przybytku kultury. W takich więc warunkach nie mogą sobie w czasie przerw swobodnie odpocząć koledzy mniej „zdenerwowani“.

Parę słów jeszcze na temat palenia papierosów przez kolegów starszych. Nie jestem wrogiem tytoniu, nie chcę, abyście sobie odmawiali tej przyjemności, lecz nie palcie, koledzy „papierosnicy“ na oczach młodszych, którzy z dumą patrzą na was, jako na przyszłych maturzystów i starają się nieraz swej fizjonomii nadać więcej powagi przez umieszczenie w niej przedmiotu stanowiącego misterną i niezwykle kunsztowną kombinację strzępków gazety i bliżej nieokreślonego materiału, zdradzającego najprawdopodobniej pochodzenie roślinne. Dbajcie więc o dobry przykład dla młodszych, nie dajcie im powodu do demoralizacji, lecz jako „starszyzna“ bądźcie im wzorem życia koleżeńkiego, moralnego, dajcie im przykład postawy wyrażającej godność i honor gimnazjasty.

Przez takie załatwienie sprawy stworzymy sobie sami regulamin szkolny bez potrzeby narzucenia go nam przez Dyрекcję.

JAN KOCHANOWSKI

A jeśli komu droga otwarta do nieba, —

Tym co służą Ojczyźnie...

E. RYBACKI, I. lic. przyr.

Pieśń więziennych nóg.

Po wybojach bruku — nie po waszych chodnikach
Wlecze się tam i z powrotem.

Ciężko po bruku — ciężiej przez życie
Z drewniaków się wlecze łoskotem.

Patrzcie... my skuci ciężarem drewniaków
Ledwie się unieść zdołamy,
Lecz wlecze ciągle, wytrwale, znękani
Przez krwawe życie kajdany.

Ciężko... — ciężko po wybojach bruku
Wlec się nam ludziom bez prawa,
Czekać, aż kiedyś, ktoś z współczuciem westchnie
I dłoń wspomóże łaskawa.

A przecież wśród nas złodziei nie ma,
I nikt z nas nie zabił nikogo.
Lecz musimy cierpieć — czekać wyzwolenia,
Za Tobą czekać Swobodo!

Bo chyba kiedyś przyjdzie taka chwila,
Że prysną więzienne bramy.
My chodnikami pójdziemy szczęśliwi,
Wolni z drelichów do swoich kochanych.

Więc choć się wlecze po wybojach bruku
Z olbrzymim trudem tam i z powrotem,
Pragniemy życia, bo wiemy, że kiedyś
Więzienne bramy runą z łoskotem!

W styczniu 1944.

Pamiętajcie!

Przeszło pięcioletni okres strasznej niewoli, prześląkniętej oparami krwi, jękami konających ofiar, mieniący się lunami pożarów, znikł jak zły demon na horyzoncie historii światowej. Pozostawił tylko ruiny i zgłiszczą, rany i blizny, lzy matek, wdów i sierot, których już nigdy nic nie ukoj. Tyle dni strasznych i ciężkich minęło bezpowrotnie. Przebrzmiały fanfary krzyżackiej buty i tryumfu. Niemiec nie będzie „pluł nam w twarz“, nie będzie profanował swymi stopami naszej ojczystej ziemi!

Sprawiedliwości dziejowej stało się zadość. Czyny bohaterów polskich spod Tobruku i Monte-Cassino, zakrzepła krew polska na barykadach konającej stolicy, brawura polskiego żołnierza nad Odrą i Nisą, wreszcie polska flaga nad Berlinem, to pomniki sławy, męstwa i poświęcenia się Polaka. Każdego z nas wbijają one w dumę, przepajają nasze myśli i uczucia głębokim uznaniem i szacunkiem dla tych, którzy swe życie oddali w walce o odrodzenie Polski.

Zwyciężona hydra germańska wydała swe ostatnie tchnienie u stóp bohaterskich zwycięzców. Radosne „pax vobiscum“ rozpostarło swe skrzydła nad całym światem, a umęczona Polska budzi się do życia, zrywa do czynu. Otwierają się gościnne podwoje polskiej szkoły. Jak wiele w tym radosnych uczuć i jak dużo smutnych i bolesnych refleksji. Powracają profesorowie, uczniowie, ale brak kogoś... Mimowoli przed oczyma stają pola walk wrześniowych z 1939 roku, męki, tortury z rąk gestapowskich oprawców, egzekucje, druty kolczaste. Oświęcimia, Dachau, czy innej „fabryki śmierci“, „chłopcy z lasu“ i wreszcie sylwetki warszawskich powstańców z pistoletem w ręku, na tle ruin i gruzów. Tak, to Ci, których dziś nie ma pośród nas, to Ci, którzy swą krwią nie tylko przypieczętownali wiekową tradycję naszego gimnazjum, ale ginęli za sławę, za honor całego Narodu Polskiego. Pozostała już tylko garstka „ostatnich mohikanów“, pomnych przedwojennej świetności naszego zakładu. Wkrótce i oni opuszczą ukochane mury gimnazjum. Do Was to, młodszy Koledzy, zwracają się z apelem: nie zawiedźcie pokładanych w Was nadziei, nie splamcie honoru naszej uczelni, lecz swą nauką i zachowaniem wydzwignijcie ją na dawne wyżyny.

Pamiętajcie! To nasz święty obowiązek, to zemsta za krew,
i ofiary hitlerowskiego teroru. Nie zapominajcie o Waszej zaszczyt-
nej i poważnej misji.

MARIAN M...

Mgły jesienne.

Tam nad łąką
Nad tym polem
Przeciera się świt.

Nie ma tam już
Skowroneczka,
Nie ma owsa, żyt.

Z mgły jesiennej,
Rosy siwej
Błądy dzionek wstał.

Gdzie dziś jesteś
Skowroneczku,
Coś tak ślicznie grał?

W mgły jesienne
Rosy siwe
Srogi wicher dmie,

A pod niebo
Pod błękitne
Mały ptaszek rwie.

Więc zaśpiewaj
Ma ptaszyno
Tę piosenkę swą.

Czy usłyszę
Cię w mgle siwej,
Chociaż wichry dmad?

Wstań słoneczko
Nad mym polem,
Rzuć swych włosów splot,

Mgły jesienne,
Rosy siwe
Przejrzyj gestem w lot.

JANIAK, II lic. mat.-fiz.

„Dajcie mi punkt oparcia a poruszę ziemię“
(Archimedes)

Koledzy!

Grupa uczniów kl. II lic. mat.-fiz. postanowiła stworzyć w „Promieniu“ kącik techniczny, w którym mają znaleźć miejsce kwestie nauk ścisłych i technicznych.

Nauki ścisłe winny znaleźć odpowiednie zrozumienie wśród uczniów naszego zakładu, one bowiem są istotnym fundamentem wiedzy ludzkiej, duchem wszelkich badań naszego świata fizycznego, trzonem nauk technicznych. Mało do tego czasu dała Polska Kopernikowi czy Skłodowskich, a w badaniach istoty naszej przyrody stoimy bo-
dajże na szarym końcu w gronie narodów cywilizowanych.

Świat z dnia na dzień posuwa się coraz dalej naprzód, człowiek wnika coraz głębiej w tajemnice otaczającej go przyrody, stwarza nowe cuda, służące dla dobra ogółu. W tym wyścigu naukowym nie możemy pozostać w tyle i my Polacy, lecz musimy iść z duchem czasu w myśl idei postępu. Rolę i znaczenie postępu najjaskrawiej uwiocznili dzisiejsza wojna, w której szalę zwycięstwa obok żołnierza, przechyla naukowiec czy inżynier.

Z naszego grona mają wyjść w przyszłości zastępy techników i inżynierów, których zadaniem jest odbudowa gospodarcza kraju, zapewnienia dobrobytu masom, przez udoskonalenie środków produkcji i stanąć na straży postępu i ekonomicznego rozwoju państwa.

Koledzy! Nie mamy tutaj na myśli wprowadzenia do kącika tematów o głębszej, mniej zrozumiałej myśli, nie mamy zamiaru bawić się w suche reguły matematyczne czy fizyczne, ale przystosowując się do poziomu ogólnego, chcemy by pisanie artykułów do kącika nie było tylko przywilejem klas licealnych, ale wszystkim młodzieży rozmówianej w dziedzinie nauk ścisłych i technicznych.

Więc z entuzjazmem do pracy! Poznawajmy prawa przyrody i zastosujmy je dla udoskonalenia naszego codziennego życia.

Przez postępek i cywilizację do lepszego jutra!

Rola alkoholu w przyszłości.

Utrzymuje się takie mniemanie, że przeważna część produkcji alkoholu służyć może jedynie do celów spożycia. Taki sposób rozumowania jest jednak bezpodstawny i fałszywy, gdyż grupa entuzjastów tego napoju (zresztą nieliczna), zapomina o tym, jaką rolę może on odegrać w przyszłości służąc za materiał pędny.

Kwestia płynnego paliwa staje się nie tylko dla nas aktualna, ale wszystkie państwa popadają powoli w ten sam kłopot, ponieważ źródła ropy są na wyczerpaniu i za kilkadziesiąt lat przetwory naftowe będzie można oglądać tylko w muzeum. Pozostaje wprawdzie na usługi benzyna syntetyczna, ale jednak jej fabrykacja następuje sporo trudności, zwłaszcza, że produktów ubocznych dzisiejsi chemicy jeszcze wykorzystać nie umieją. Elektryczność z kolei ma tę wadę, że wiąże silnik z miejscem stałym. Można by liczyć w pewnej mierze na energię drżącą w atomach ciał promieniotwórczych, ale stanowi to jeszcze muzykę przyszłości, a ponieważ nam nie wolno liczyć na rzeczy odległe, więc trzeba się zdać na ten materiał pędny, jaki może wyprodukować nasz przemysł rolny, t. j. alkohol.

Polska jest krajem rolniczym, a więc ziemniaków jako produktu wyjściowego do tej fabrykacji nam nie brakuje. Gdyby jednak warunki gospodarcze się zmieniły, albo gdyby zaszła potrzeba eksportu środków spożywczych, to można w inny sposób sobie poradzić.

W wielu krajach przeprowadzano próby wykorzystania błonnika jako surowca dla fermentacji alkoholowej. Sprawa tu jednak o tyle się komplikuje, iż nie ma żadnego wyciągu roślinnego, który by zdolną rozłożyć i zamienić na rozpuszczalny cukier błonnik drewna. Poddaje się on jedynie działaniu silnych kwasów n. p. siarkowego lub solnego. Na tej drodze po zubożeniu udało się otrzymać z odpadków drzewnych (n. p. trociny) roztwory cukrowe, podlegające fermentacji, z których można już pędzić alkohol. Skoro więc udało się innym państwom, przeto i Polsce powieść się musi.

Alkohol jako paliwo znajdował już przed wojną coraz szersze zastosowanie. Początkowo zaczęto go używać do tego celu w Szwecji, a w ślad za nią 20 państw wprowadziło przymus domieszki spirytusu do benzyny dając dowody swej dalekowzroczności.

Pominąwszy nawet myśl dotyczącą oszczędności ropy naftowej przekonamy się, że alkohol i tak daje poważne korzyści. — Wprawdzie 1 kg. tego paliwa przy spalaniu wytwarza tylko 6600 kalorii, podczas gdy 1 kg. benzyny daje ich 10 300, niemniej jednak

w zastosowaniu do motoru, alkohol wykazuje nawet pewną wyższość. Wynika to z tego, iż spala się on całkowicie, gdy tymczasem benzyna daje każdemu dobrze znane gazy spalinowe, posiadające jeszcze pewną wartość opałową. Wskutek takiego stanu rzeczy wydajność silnika alkoholowego dochodzi do 35%, gdy tymczasem silnik benzynowy pracuje z przeciętną wydajnością 25%. Oczywiście jeśli chodzi o napęd wyłącznie alkoholowy, to silnik bez żadnych zmian konstrukcyjnych może pracować za pomocą alkoholu bezwodnego, ale to jest już kwestia uboczna.

Jak wynika więc z powyższych rozważań, brak benzyny nie stanie się klęską automobilizmu, bo nawet słynny wóz wyścigowy Macolma Cambella (rekord szybkości) był zaopatrzony w motor o napędzie alkoholowym. Przeciwności zatem nie zwyciężają konstruktorów, a tym więcej nie powinny i nas Polaków zrazić, jeśli chcemy, by podziwiano nas tak, jak innych badaczy i uczonych.

Kącik harcerski.

RED. DZIURLA MARIAN, II kl. lic. hum.

Baczność!!!

Rozkaz L. Ta i Ta. Druhowie!

Wraz z pierwszym numerem „Promienia“ po tak długiej przerwie, przywracamy do życia nasz kącik harcerski. Nie znaczy to jednak, żebyśmy z tym kącikiem stanęli w kąciku. Musimy pracować tak intensywnie, by inni to spostrzegali na pierwszy rzut oka i dlatego proszę Was, Druhowie, o jak najżywsze zainteresowanie się nim i zasilanie go artykułami, by móc ten mały kącik podnieść do poziomu wspnianego kąta.

Czuwaj! Spoczywaj!

Red. kącika.

„RYCZĄCY BAWÓŁ“

Istotny cel harcerstwa.

Każda organizacja musi mieć swój cel, do którego dąży. Cel ten musi być dla każdego członka danej organizacji wyraźny i osiągalny. Z chwilą, gdy go nie ma, to tym samym nie posiada sensu i racji bytu.

Zastanówmy się więc, jaki cel posiada harcerstwo.

Jeżeli zapytamy o to pierwszego z brzegu harcerza, to będzie nam mógł mniej więcej dobrze w ogólniejszych zarysach na to pytanie odpowiedzieć.

Głównym celem harcerstwa jest wychowanie. Harcerstwo wychowuje od najmłodszego dziecka, aż do dorosłego już człowieka. Zapoznajmy się w krótkim zarysie z metodami wychowawczymi harcerstwa. Można śmiało powiedzieć, że harcerstwo posiada pewną hierarchię w wychowaniu swych członków. Najniższy szczebel — gromada zuchów. Młody zuch w gromadzie uczy się wespół z innymi wielu pożytecznych rzeczy, które wyrabiają w nim bystrość umysłu, sposób rozumowania i samodzielność. Obcując jednocześnie pod nadzorem „Wodza Zuchów“ z współrównieśnikami, uczy się koleżeństwa i posłuszeństwa i zapoznaje się z właściwym programem pracy harcerskiej.

Po przejściu do właściwej już pracy harcerskiej w drużynie, po odpowiednim przygotowaniu, kandydat — dotychczasowy zuch, po złożeniu przyrzeczenia harcerskiego staje się harcerzem i od tej chwili ciąży na nim obowiązki jakie ma do spełniania każdy z harcerzy w myśl prawa harcerskiego. W drużynie rozpoczyna się właściwa praca wychowawcza.

Hasło: — „Ojczyzna, Nauka, Cnota“ stoi codziennie przed oczyma każdego harcerza i ono to daje mu bodźca do dalszej pracy i do lepszych wyników. W drużynie pokonując wszelkie przeszkody każdy harcerz stara się zdobyć wyższy stopień i więcej sprawności i tym samym wyrabia w sobie energię i samodzielność. Praca w drużynie polega na wpajaniu zasad postępowania i obowiązków względem rodziców i przełożonych. Harcerz w tym okresie uczy się kochać Boga i Ojczyznę i stara się zapoznać z obowiązkami, jakie zaciągają na nim, gdy zostanie obywatelem państwa. Celem harcerza w wieku szkolnym jest zadowolić rodziców i nauczyciela z postępów w nauce i być wzorem dla innych kolegów. Harcerstwo w tym okresie stara się w swych członków wpoić ideę harcerską w dosłownym tego słowa znaczeniu, kształtować charakter danej jednostki i podniecać ambicję. Zapal młodzieńczy nie może być w tym wieku zgaszony i harcerstwo jest właśnie tą jedyną organizacją młodzieżową, która daje możliwość młodzieży tę małą iskrę zapalu rozdmuchać do potężnego płomienia, który w przyszłości szeroko obejmie najróżniejsze gałęzie naszego życia prywatnego i społecznego.

Harcerstwo dąży do typu dobrego obywatela. Ale pojęcie dobrego obywatela jest u harcerza zupełnie inne niż u ogółu takich właśnie obywateli. Dobry obywatel, w odniesieniu do harcerza znaczy zawsze — wybitny, nieprzeciętny. Harcerz musi się w tym szarym tłumie dobrych obywateli odróżniać swą jakością i wyższością pod względem narodowym i społecznym.

Mamy w historii naszej przykłady, gdzie gromada młodych zapaleńców chwytala za broń, by wypędzić najeźdźcę. Ruszając do boju ta garstka zapaleńców przykładem swoim porywała tłumy. Cóżby było, gdyby wróg te dzielne jednostki zniszczył? Na pewno wiele kart historii nie byłoby zapisanych tak pięknymi zgłoskami.

Każdy naród składa się zasadniczo z przeciętnych obywateli. Dlatego muszą się znajdować wśród tej masy jednostki wybitne, nieprzeciętne, które potrafią jej przewodzić, rozruszyć i pchnąć ją na właściwe tory. Tak jest wszędzie, w każdym środowisku. Pilnowanie samego siebie nie wystarcza. Muszą znaleźć się ludzie, którzy umieją się zatroszczyć o stan ogółu. Dopiero wtedy bierny ogół zjednoczy się w jeden wyraźny front, dopiero wtedy zło i desperacja spotka się z należyty oporem. Nam w Polsce brak właśnie tej elity kierującej życiem.

Organizacja, która ma elitę tę wytworzyć, jest właśnie harcerstwo. Dlatego pamiętajmy! Nam nie wystarczy typ przeciętny. Rozwijające się Państwo Polskie potrzebuje jednostek wybitnych. Dostarczaniem ich zajmuje się harcerstwo. Z jakim skutkiem, to osądzmy sami. Instruktorzy harcerscy są właśnie tym sterem, który kieruje młodzież do właściwego celu. Z młodzieży wyrastają geniusze! Instruktorzy! Kierujcie nią!

Podziękowanie.

Szanownemu p. Dyrektorowi Dr. Józefowi Jachimkowi, Wieleb-
nemu ks. Prof. Lechowi Ziemińskiemu, Zaczememu Gronu Profesorskiemu
i Tobie, Droga Młodzieży za tyle serca okazanego nam w tych
smutnych dla nas dniach, oraz dowody uznania i przywiązania do
Ukochanego naszego Męża i Ojca ś. p. Dyrektora Adama Cze-
chowskiego, zamordowanego przez hitlerowskich zbrodniarzy, składamy
najserdeczniejsze słowa podzięk.

Żona i córki.

LEON ŻYPOWSKI

Dąż — gdzie Polski wielkie cele!...

Dąż przez pracy drogę twardą,

Byś mógł czynu śmiałym gestem

Rzucić wrogom: — „Czuwam! Jestem!“ —

Koledzy!

Z powodu zupełnego zniszczenia biblioteki szkolnej i biblioteki T. T. Z. zwracamy się do wszystkich byłych i obecnych uczniów naszego zakładu, będących w posiadaniu książek, które stanowiły przed wojną własność tychże bibliotek o ich niezwłoczny zwrot do sekretariatu Dyrekcji.

Redakcja.

HUMOR

Szkoda.

Profesor wychodząc z domu, zapomina wziąć ze sobą potrzebne mu do wykładów książki. Z połowy drogi wraca się i dzwoni do drzwi swego mieszkania. Służąca, nie wyglądając nawet, kto dzwoni, woła z kuchni do przedpokoju:

— Nie otworzę, pana profesora nie ma w domu!

— Jaka szkoda — mruczy do siebie profesor i zawraca od drzwi.

Ojciec potwierdzi.

Nauczyciel do ucznia, który napisał zadanie zle i pełne błędów:

— Ja cię oduczę pisania takich głupstw. Za karę napiszesz mi w zeszytce: „jestem osioł“, a twój tatuś musi to potwierdzić.

Nakł.: T. T. Z. przy Państwowym Liceum i Gimnazjum Męskim.

Odbito w Drukarni Miejskiej w Ostrowie - Wlkp.

